



13-01-2013 nr 2 rok XC KOŚCIÓŁ

## BAZA WIRUSÓW

*Jakie złośliwe bestie  
czyhają na człowieka,  
który trzyma w jednej ręce pilota,  
w drugiej smartfona,  
a trzecią wstukuje PIN  
i zatwierdza zielonym?*



tekst

**MARCIN JAKIMOWICZ**

[mjakimowicz@goscnieдельник.pl](mailto:mjakimowicz@goscnieдельник.pl)

Demon braku czasu .....	2
Demon natychmiastowego owocu .....	4
Demon superduchowych odlotów.....	5
Demon Zosi Samosi .....	6
Demon niezależności.....	9
Demon lęku .....	10
Skanowanie zakończyło się pomyślnie.....	11

Pamiętam takie przyjęcia – uśmiechał się szelmowsko o. Joachim Badeni – gdy człowiek w jednej ręce trzymał talerzyk, w drugiej łyżeczkę, a w trzeciej widelczyk. Jakie zagrożenia czyhają na człowieka, który trzyma w jednej ręce pilota, w drugiej smartfona, a trzecią wstukuje PIN i zatwierdza zielonym? Oto lista kilku skutecznych blokad, kłód i przeszkód, które tarasują proste drogi Najwyższego. Baza zaktualizowana do wersji 2013. To nie teoretyczne rozważania. To diagnoza wysnuta z dwudziestu kilku lat modlitwy we wspólnocie i uczestnictwa w wielu modlitwach wstawienniczych.

### **Demon braku czasu**

W czasie urlopu w Augustowie przecierałem oczy ze zdumienia. Na każdym kroku widziałem reklamy: „Zapraszamy na jednodniowe spływy kajakowe”. Jednodniowy spływ? Kiedyś wypływało się na tydzień, dwa. Dziś rozpedzone pokolenie, które „nie ma na nic czasu”, chce mieć wszystko od razu. Na skróty. Trochę jak w szkolnym streszczeniu Tolkiena: „Pewien młody hobbit dowiadyuje się, że w celu ocalenia świata

musi wrzucić pewien pierścień do pewnej dziury. Dziura jest strasznie daleko, więc idzie do niej przez trzy tomy, ale w końcu mu się to udaje”. Można i tak... Mijając „jednodniowe” reklamy, przypomniałem sobie znakomitą diagnozę Andrieja Kurajewa, profesora Moskiewskiej Akademii Teologicznej: – Dzisiaj w głowach ludzi, którzy po latach niewiary przychodzą do Cerkwi, rodzą się od razu plany gigantycznych reform: to im się nie podoba, tamto chcieliby zmienić. Wyobraźcie sobie, że pierwszy raz lecicie samolotem. I od razu po starcie idziecie do kabiny pilota i mówicie mu: „Ten drążek trzeba trzymać tak, ładniej też będzie wyglądać, jak wyłączy się te wskaźniki”. Jakoś nikomu nie przychodzi do głowy dawać takie rady pilotowi, a wystarczy przekroczyć próg świątyni i już ma się gotowe plany reform. Jesteśmy niecierpliwi. Po co drałować przez pustynię aż 40 lat, skoro GPS zaprowadzi nas krótszą drogą?

## **Demon natychmiastowego owocu**

Długi dystans przeraża. Niewielu wytrzymuje we wspólnotach żmudną próbę wierności. Jesteśmy przyzwyczajani do zbawienia „na skróty”. Stąd popularność New Age. Kilka seansów reiki, zastosowanie metody Silvy i od razu gotowy efekt. – Obowiązkiem mojego pokolenia – wyjaśnia ks. prof. Jerzy Szymik – jest przekazać młodszym, że życie to bieg na długim dystansie. Że nie muszą mieć wszystkiego w kwadrans.

Lech Dyblik jeździ po kraju, śpiewając „błatne”, bandyckie pieśni. – Kiedy nauczyłeś się tak dobrze rosyjskiego? – zagadnąłem przed miesiącem aktora. – Uczyłem się kilka lat – odpowiedział. – Gdy byłem młody, nie chciałem uczyć się języków. Bo wiedziałem, że angielskiego muszę się nauczyć na najbliższą sobotę (śmiech). I nagle dotarło do mnie, że ja na tę naukę języka mam mnóstwo czasu. Całe życie będę się uczył. Nie muszę gonić z wywalonym jęzorem. Gdy jeżdżę po zakładach karnych, mówię więźniom, by nie histeryzowali, że są skończeni. I zawsze przestrzegam: nawrócenie to dłuuuugi proces, nie jednorazowa akcja.

Mamy czas... Rabini nauczali, że grzech Adama i Ewy polegał na tym, że od razu sięgnęli po owoc.

### **Demon superduchowych odlotów**

To bestyjka, która podpowiada, że skoro dzień zaczyna się nudnawo jak w polskim filmie („nic się nie dzieje, proszę pana, dialogi niedobre są, aż ma się ochotę wyjść z kina”), to znaczy, że jest kiepsko, a Najwyższy z pewnością odwraca od nas wzrok. Jesteśmy bombardowani reklamami, w których słowa „ekstra”, „super”, „hiper” płyną, tworząc popkulturową mantrę. Podświadomie zaczynamy szukać duchowych odlotów. Trudno nam zaakceptować jałową, szaroburą codzienność. Jak modlić się w „stanie wiecznego poniedziałku”, gdy wszystko jest byle jakie, zwyczajne, a człowiekowi nie chce się wstać do roboty? – Modlić się modlitwą wiecznego poniedziałku – podpowiada trapista o. Michał Ziolo. – To znaczy powiedzieć szczerze: „Nie chce mi się wstać do roboty. Jestem strasznie zmęczony, Panie”. Ja nigdy nie walczę ze smutkiem.

Mówię: „Jezu, dzisiaj jestem smutny”. Przecież człowiek ma prawo być smutny! I trzeba pozostawić go w tym smutku.

### **Demon Zosi Samosi**

Chcemy być samowystarczalni, okiełznać, oswoić rzeczywistość. Wpisujemy sobie w grafik datę końca świata, pragniemy znać precyzyjnie dzień i godzinę, by tuż przed kataklizmem zaliczyć jeszcze w TV sport i prognozę pogody. Przewidywalna do bólu Zosia Samosia nie chce być zaskakiwana. Asekuruje się. I przypomina dziecko, które już na dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem doskonale wie, co znajdzie pod choinką. Nie dopuszcza do siebie elementu niespodzianki. Zamyka się na dar. A nasz Bóg – najbardziej kreatywna osoba wszechświata – uwielbia nas zaskakiwać. Gdy byłem mały, z utęsknieniem czekałem na Wigilię. W telewizji puszczały wówczas filmy Disneya. Trzeba było na nie czekać miesiącami. Do dziś pamiętam to oczekiwanie. Było – jestem tego coraz bardziej pewien – czymś dobrym. Moje dzieci nie znają już tego stanu. Są otoczone setkami filmów. Mają „wszystkomające” telefony. Nie muszą

czekać. A jednak nie wydaje mi się, by nudziły się mniej niż ja trzydzieści kilka lat temu. Ojciec Augustyn Pelanowski zażartował, że szalenie podoba mu się modlitwa: „Boże, pomóż mi” – to znaczy: „Ja mam pomysł, a Ty mi pomóż” i prosił, aby Bóg jak najrzadziej nam pomagał, a jak najczęściej działał tak, jak sam chce. – W naszej nieużyteczności jest ogromna ufność wobec Pana Boga – wyjaśnia o. Michał Zioło. – Ja żyję z Tobą, Ty się mną posługujesz, widzę pewne efekty, ale tak naprawdę najgłębszego sensu tego, co robię, nie dostrzegam. Ty się tym zajmujesz, Ty rozdzielasz, Ty budujesz królestwo. Nie ja. – Bóg nie ma żadnych złudzeń co do naszej kondycji i stosunku, jaki do Niego żywimy – przypomina bp Grzegorz Ryś. – A pomimo tego przychodzi pielęgnować rany swoich wrogów. Przepaść nienawiści może zostać zasypiana wyłącznie przez osobiście przeżyty moment, gdy otwierasz oczy i widzisz, że zachowałeś swoje życie tylko dzięki pomocy Tego, któremu się sprzeciwiałeś, Tego, którego wzięłeś za swojego wroga. Dzieje się tak bez żadnej własnej zasługi z naszej strony, a nawet bez prośby lub błagania. Demon Zosi Samosi to duch nieustannego zapracowywania na

miłość. Zadawania najbardziej bezczelnego pytania świata: „Co jeszcze dobrego mam zrobić, by wejść do królestwa?”. Chcemy zasłużyć na miłość, która jest bezinteresownym darem. – Co to jest zbawienie? – zastanawia się o. Wojciech Ziółek, prowincjał krakowskich jezuitów. – Zbawienie to jest coś, co nam się trafiło jak ślepej kurze ziarnko. Przecież my przed Bogiem nie mamy żadnych innych argumentów poza tym, że On nas, nie wiadomo dlaczego, pokochał. Na tym się kończy nasza lista argumentów. „Pełna doskonałość polega tylko i wyłącznie na tym, by móc wiele przyjąć od Boga” – notowała w swym „Dzienniku” Raissa Maritain. Przed laty we wspólnocie otrzymaliśmy obraz-proroctwo. Stroma góra. Jakiś zmordowany człowiek – niczym Syzyf – pcha pod górę gigantyczny głaz. I podobnie jak w mitycznej historii, gdy prawie osiąga szczyt, kamień z łoskotem stacza się w dół. Nagle następuje zbliżenie. „Oko kamery” najeżdża na głaz: Wypisane jest na nim jedno ogromne słowo: zasługi.



## **Demon niezależności**

Ten zły duch szepcze na każdy kroku: dasz sobie radę. G.K. Chesterton już na pierwszej stronie swej „Ortodoksji” pisał, że najwięcej osób, które wierzą w siebie, spotkał w szpitalach dla psychicznie chorych. Jeden uwierzył, że jest Chrystusem, drugi Napoleonem. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” – szepczemy z przyzwyczajenia, ale doskonale zdajemy sobie sprawę, że to „daj nam” to głęboka metafora. Trzeba się zająć robotą i przestać liczyć na odgórne prezenty. – „Daj nam”? Po co? – ironizuje paulin o. Adam Piecuch. – Przecież ja sam sobie zarobię na chleb dla siebie i mojej rodziny. Nie potrzebujemy jałmużny. Modlimy się inaczej; daj mi pracę, pozycję, a na chleb to sam sobie zarobię. „Wysławiam Cię, Ojczy – wołał Jezus – że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom (nepios)”. To greckie słowo znaczy dosłownie tyle, co „niemowlęcy, dziecięcy, niedojrzały, dziecinny”. Czy Chrystus nauczający, że mamy się stać jak dzieci, nie miał na myśli ich zależności od rodziców?

## Demon lęku

Wirus niszczący cały system. Najgorszy z demonów. I choć używa metod starych jak świat, jest dziś groźniejszy niż kiedykolwiek. Ile razy w czasie modlitw wstawienniczych widziałem ludzi sparaliżowanych lękiem! Pamiętam jedną scenę. Chłopak krzyczał: „Ja wiem, że Bóg chce mnie wsadzić do klasztoru. Nie chcę tam iść, ale On chce mnie zmusić...” . Ojciec Augustyn Pelanowski zaproponował: „Nieprawda. On nie zmusza. On zawsze pyta: czy chcesz? Bóg jest bardzo propozycyjny. To charakterystyczne dla Ducha Świętego. To zły duch jest duchem przymusu, jakiegoś gwałtu. Duch Święty jest duchem propozycji. Jezus nigdy nie powiedział: «Musisz iść za mną». On pokornie pytał: «Czy chcesz?»”. W czasie modlitwy poprosiliśmy o słowo dla tego chłopaka. „Otworzyło się” nam zdanie: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas... zgubić”. Demon lęku zmienia optykę. Zaczynamy postrzegać Boga jako intruza. Czytamy opis raju i zaczynamy knuć: to Eden czy pokój zwierzeń Big Brothera? Wyznanie miłości czy egzamin poprawkowy? Bóg przechadza się po raju i woła: „Adamie, gdzie

jesteś?”. Czuje się zdradzony, oszukany jak dziecko. „Dlaczego się ukrywasz? Czemu przede Mną uciekasz?” – woła Pan Zastępów... bezradny wobec naszej wolności. Adam nie widzi już „Tego, który szuka zaplątanego w zarośla”. Widzi intruza. Eden zamienia się w kadr z Big Brothera. Test, sprawdzian. – Niesamowicie ważnym odkryciem filozoficznym egzystencjalistów było ujawnienie tego, co najgłębiej tkwi w człowieku. A tam czai się porażający lęk – przypomina o. Pelanowski. – Boimy się: śmierci, cierpienia, jutra. Jesteśmy przerażeni, nieustannie drżymy, jesteśmy „chodzącym lękiem”. Jediną osobą, która może nas z tego strachu uwolnić, jest Bóg. Demon tresuje. Ale Bóg jest mocniejszy. Atak sił ciemności boleśnie rani, ale jednocześnie w tym samym momencie Bóg nas głębiej uzdrawia. On każde zło obróci na dobro.

### **Skanowanie zakończyło się pomyślnie**

Czy jest jakiś skuteczny program antywirusowy? Tak. Większość wspomnianych demonów unieszkodliwia jedno krótkie zdanie: „Jezu, ufam Tobie”. I uwielbienie. Skuteczny lek na lęk. – Uwielbienie to

uzdrowienie – opowiada ks. Mirosław Nowosielski. – Zły duch nie wkracza w wypełnione uwielbieniem tereny. Ta modlitwa nas wyciąga. Jezus mówi: „Błogosławcie jałowe, trudne, martwe sytuacje. Nie przeklinajcie ich!”. „Kiedy demony ukazują się, tak się wobec nas zachowują, jakimi nas zastają, i zmieniają swoje zwodnicze obrazy zależnie od tych myśli, które w nas znajdują” – czytamy w „Żywocie Świętego Antoniego”. „Gdy widzą nasz lęk i przerażenie, powiększają obawę przez zwidy i pogróżki, aż do duchowej udręki. Jeśli nas zastają radującymi się Panem... odchodzą zasmucone”.